

MAŁEK DERWICH  
(Wrocław)

## TYNIECKA ZGODA I WYSZOGRODZKA WRÓŻDA O DWÓCH KONFLIKTACH WEWNĘTRZNYCH W POLSCE ŚREDNIOWIECZNEJ XII I XIII WIEKU \*

Nie będzie chyba zbyt przesadą stwierdzenie, iż najbardziej oczekiwana, a zarazem jedną z najciekawszych tudzież — z powodu jakże nielicznej i małomównej podstawy źródłowej — najbardziej kontrowersyjnym spośród rozpraw opublikowanych w III tomie *Spółczeństwa Polski średniowiecznej* jest rozpoczynająca go druga część monografii Janusza Bieniaka pt. *Polska elita polityczna XII wieku*. Przedstawivszy w poprzednim, II tomie *Spółczeństwa*, tło działalności XII-wiecznej elity politycznej<sup>1</sup> autor zajął się obecnie rekonstrukcją jej aktywności i poglądów w samym końcu XI i pierwszej ćwierci XII w., swoim rozważaniom nadając znamienny tytuł *Wróżda i zgoda* (s. 13 - 74)<sup>2</sup>. Tytuł ten można by właściwie uściślić, w rzeczywistości bowiem J. Bieniak przedstawia — w sposób doprawdy niezwykle interesujący i sugestywny — dwie „wróżdy i zgody” między różnymi ugrupowaniami rycerstwa, możnowładztwa i duchowieństwa tego okresu.

Pierwszą wróżdę rozpoczęły wypadki z lat około 1093 - 1102, wszelako, jak słusznie podkreśla autor, jej geneza w części sięga czasów znacznie wcześniejszych: wygnania Bolesława II i śmierci Mieszka Bolesławowicza (s. 19, 27, 34). Zakończyła ją zaś względna, jak zobaczymy, zgoda, osiągnięta w latach 1111 - 1113 po ostatecznym wyeliminowaniu Zbigniewa i jego stronnictwa z dalszej gry politycznej (s. 47 - 50). Opierając się na *Kronice Anonima — Galla*, autor wyróżnił i scharakteryzował pięć

\* Uwagi na marginesie prac: J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku* (Część II. *Wróżda i zgoda*); K. Jasiński, *Wojna domowa na Pomorzu Gdańskim w latach 1269/70 - 1272* (ze szczególnym uwzględnieniem roli rycerstwa i możnowładztwa), [w:] *Spółczeństwo Polski średniowiecznej*, Zbiór studiów, t. 3, pod red. Stefana K. Kuczyńskiego, Warszawa 1985, s. 13 - 74, 135 - 187.

<sup>1</sup> J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku* (Część I. *Tło działalności*), [w:] *Spółczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 2, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Warszawa 1982, s. 11 - 61.

<sup>2</sup> Na ten temat zob.: J. Mularczyk, *O wiecach Gallowych*, „Kwart. Hist.” XC, 1983, s. 515 - 526; G. Klimecka, *Ród potomków Sieciecha w wiekach XII i XIII*, „St. Źródł.” XXVIII, 1983, s. 51 - 67; T. Wasilewski, *Kościół monarszy w X - XII w. i jego zwierzchnik biskup Polski*, „Kwart. Hist.” XCII, 1986, s. 747 - 767, a zwłaszcza H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, Warszawa 1986, których autor ze zrozumiałych względów nie mógł uwzględnić. W dalszym ciągu pracy strony w nawiasach odnoszą się do odpowiednich prac J. Bieniaka i K. Jasińskiego.



stronnictw politycznych działających na przełomie XI i XII w., wszakże pamiętać należy, że ich rzeczywista liczba mogła być większa (s. 13). Dwa z nich: Wojysława (s. 19 - 25) i arcybiskupa Marcina (s. 32 n.) zajmowały stanowisko mniej lub bardziej centrowe, trzy: Sieciecha (s. 13 - 19), Awdańców (s. 25 - 32) i Zbigniewa (s. 33 n.) były ugrupowaniami antagonistycznymi o wyraźnie określonych orientacjach. „Konflikty i konfiguracje między przedstawionymi obozami stanowiły — jak stwierdza autor — treść wewnętrznych dziejów politycznych Polski w dobie «Galowej»” (s. 34).

Z trudem osiągnięty spokój wewnętrzny nie trwał długo. Jego kres wyznacza wydarzenie tajemnicze i nieoczekiwane: bunt, jaki w pierwszych tygodniach 1118 r. (s. 41, 46, 53) podniósł przeciw Bolesławowi Krzywoustemu wojewoda Skarbimir, jego dotychczasowy najbliższy doradca i współpracownik. Jak przypuszcza J. Bieniak, główną przyczyną nowej wróždy była różnica zdań między członkami rządzącej elity możliwych na temat zaproponowanego przez dwór książęcy już w 1116 r., a uchwalonego na Boże Narodzenie 1117 r. statutu regulującego kwestię następstwa tronu, który wprowadzał nową w państwie Piastów, a wzorowaną na Rusi Kijowskiej, zasadę senioratu i związaną z nią prawną gwarancję równości wszystkich przyszłych linii piastowskich<sup>3</sup>. Na czele opozycji sprzeciwiającej się uchwaleniu takiego statutu miał stanąć Skarbimir, który najpierw odmówił złożenia odpowiedniej przysięgi, a następnie, gdy z tego powodu pozbawiony został urzędu palatyna, rozpoczął kroki wojenne (s. 51 - 53).

Powyższe wyjaśnienie nasuwa jednak pewne wątpliwości, ponieważ, wbrew zdaniu autora, w latach 1116 - 1117 trudno dopatrzeć się okoliczności, które by „postawiły przed dworem polskim kwestię następstwa tronu”, a tym bardziej zmuszały go do forsowania akurat w tym momencie nieakceptowanego statutu wszak nawet przez część najbliższego otoczenia Bolesława III. Książę ukończył właśnie 30 lat i nic nie wskazywało, aby jego panowanie miało się szybko zakończyć. Do pośpiechu nie skłaniała go także okoliczność posiadania licznego potomstwa z pierwszego małżeństwa, który to fakt wraz z wcześniejszym doświadczeniem słabo rozrodzonej dynastii nie kazał raczej przypuszczać współczesnym, że władca doczeka się ze związku z drugą żoną aż tak wielu dzieci, w tym synów. Leszek, urodzony w końcu 1115 lub na początku 1116 r., drugi syn Bolesława III, był przed 1118 r. jeszcze zbyt młody, a jego losy zbyt niepewne, aby można było przypuszczać, iż z jego powodu zdecydowano się na podjęcie ryzyka wprowadzenia tak poważnych zmian, jakie w sprawie następstwa tronu przynosił statut<sup>4</sup>. Reformom takim niezbyt

<sup>3</sup> Por. też J. Bieniak, *Polska elita*, cz. I, s. 29 - 61, szczególnie s. 50.

<sup>4</sup> Potomstwo Krzywoustego zestawiają W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 1; K. Maleszyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 314 i n.



sprzyjała także ówczesna sytuacja na granicach Polski. Przecież właśnie w 1116 r. wznowiony został podbój Pomorza Wschodniego (s. 44), w trakcie którego umiejętności wojskowe (s. 32) i doświadczenie Skarbimira były bardzo potrzebne. W bliskiej perspektywie już przewidywano, a zapewne i przygotowywano uderzenie na jeszcze trudniejszego przeciwnika — Pomorze Zachodnie. Z tych to powodów wprowadzenie statutu datować trzeba raczej na okres późniejszy, nie wcześniej niż na koniec lat dwudziestych, a najpewniej na lata 1136 - 1138, gdy znaczna liczba żyjących synów księcia oraz jego podeszły wiek rzeczywiście „postawiły przed dworem polskim kwestię następstwa tronu”<sup>5</sup>.

Dlatego też wydaje się, że więcej racji ma za sobą inne przypuszczenie autora: iż „do obalenia władzy Awdańca przyczynił się taktyczny sojusz starej i nowej opozycji” (s. 57). Na upadek wojewody złożył się zapewne cały splot wypadków, w części losowych, które wydarzyły się w latach 1111 - 1117, a skrzętnie wykorzystane zostały przez przywróconych do łask członków opozycji sprzed 1113 r., dawnych wrogów palatyna jeszcze sprzed 1105 r. oraz rwących się do władzy ludzi młodych i wywodzących się z następnego po Skarbimirze czy Wojsławie pokolenia. Wśród tych wydarzeń wymienić można: 1. śmierć wpływowych współrodowców, poważnie osłabiającą pozycję Awdańców (s. 250); 2. nadszarpięcie autorytetu Skarbimira w wyniku „sprawy Zbigniewa” (s. 46 - 50); 3. przypadkowe zerwanie związków między Piotrem Włostowicem a wojewodą (s. 55 n.), które nadwyreżyć mogło spoistość całego stronnictwa Awdańców; 4. śmierć Zbysławy i pojawienie się nowej księżnej, na której dworze wpływy zdobyć mogli niechętni palatynowi „ludzie nowi” (s. 50); 5. wreszcie postawę samego Bolesława Krzywoustego, któremu w miarę upływu lat i przybywania doświadczenia coraz bardziej ciążyć mogła i przeszkadzać zbyt nia kuratela ze strony Skarbimira tudzież nadmierna monopolizacja władzy w jego rękach.

Najwięcej uwag nasuwa lektura ostatniej części rozważań J. Bieniaka zatytułowanej *Lubińskie jednanie*. Otóż według autora „bunt Skarbimira” miał zgoła nieoczekiwany epilog. Pod naporem trudności związanych z walkami na Pomorzu już w 1121 r. dojsć miało do zawarcia — przy pośrednictwie Wojsława — ugody między zwaśnionymi stronnictwami. Awdańce odzyskali skonfiskowane majątki. Piotr Włostowic, który po Skarbimirze objął urząd wojewody, musiał mu go zwrócić, sam zaś jako rekompensatę otrzymał cały lub część okupu księcia przemyskiego, kasztelanę skrzyńską (na prawie dziedzicznym) oraz jakiś niższy urząd. Książę wraz z następcą tronu tytułem ekspiacji za oślepienie Skarbimira włączyli się w rodzinną fundację Awdańców, hojnie uposażając założony je-

<sup>5</sup> M. Derwich, *Testament Bolesława Krzywoustego w polskiej historiografii średniowiecznej*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia, XXXIII, Wrocław 1980, s. 116, 151 n., H. Łowmiański, s. 128.



szcze w końcu XI w. przez Michała Starszego klasztor w Lubiniu. Skarbi-mir i jego rodzina zaakceptowali statut w sprawie następstwa tronu i złożyli nań przysięgę (s. 70 i n.). Nową sytuację polityczną powstałą po scharakteryzowanej ugodzie odzwierciedlają wedle J. Bieniaka dwa źródła, które notabene były główną podstawą wniosku autora, a mianowicie lista świadków na dokumencie legata Idziego dla Tyńca (s. 57, 69) oraz rozpoczynająca Księgę bracką lubińską tzw. „czerwona zapiska” fundacyjna (s. 58 - 68), datowane przez niego odpowiednio na 1123/1124 r. i 1121 r.<sup>6</sup>

W ostatnich latach kwestia fundacji opactwa lubińskiego i nierozważalnie z nią związany problem datacji i interpretacji zapiski „czerwonej” z Księgi brackiej stały się przedmiotem ożywionych badań i dyskusji<sup>7</sup>. Niestety, nie uwzględniono w nich wyników badań archeologiczno-architektonicznych, kierowanych przez Z. Kurnatowską, a prowadzonych począwszy od 1978 r. na terenie opactwa lubińskiego i pobliskiego kościoła św. Leonarda. Tymczasem wykopaliska te (szczególnie w sezonach 1980 i 1985) przyniosły wprost rewelacyjne odkrycia, które znacznie modyfikują i uzupełniają naszą wiedzę na temat początków klasztoru lubińskiego, zmuszając zarazem do nowego spojrzenia na „czerwoną” zapiskę Księgi brackiej. Z tej to przyczyny celowe wydaje się przedstawienie w tym miejscu krótkiego omówienia rezultatów dotychczas przeprowadzonych prac wykopaliskowych<sup>8</sup>.

Najważniejsze z nich jest niewątpliwie ustalenie, że między połową XI w. a połową XII w. powstały w Lubiniu kolejno dwa romańskie kościoły opackie wraz z budynkami claustrum (faza I i II) o odmiennych programach architektonicznych, których istnienie i funkcjonowanie przedziela długi, kilkudziesięcioletni okres, gdy żadnego klasztoru w tym miejscu nie było. Trzeba więc koniecznie mówić o dwu, a nie o jednej, fundacjach opactwa lubińskiego.

W fazie I zaplanowano i rozpoczęto budowę pierwszego kościoła klasztornego: monumentalnej, trójnawowej bazyliki o trójjapsydowym zakoń-

<sup>6</sup> Obie listy zestawia, datując na 1124 r., także H. Łowmiański (s. 333).

<sup>7</sup> Literaturę zbierają J. Bieniak, *Polska elita*, cz. II, s. 59 oraz H. Łowmiański, s. 329 i n.

<sup>8</sup> Podstawę stanowiły sprawozdania z prac wykopaliskowych: A. Dymaczewski, S. Skibiński, „Informator Archeologiczny” (dalej cyt. IA). Badania 1975, Warszawa 1976, s. 194 n.; Z. Kurnatowska, IA. Badania 1978, Warszawa 1979, s. 177 n., IA. Badania 1979, Warszawa 1980, s. 225, IA. Badania 1980, Warszawa 1981, s. 158 n., s. 204 n. (M. Henneberg), IA. Badania 1981, Warszawa 1982, s. 185 n., IA. Badania 1982, Warszawa 1983, s. 204 n., IA. Badania 1983, Warszawa 1984, s. 159 n., IA. Badania 1984, Warszawa 1985, s. 133 n., IA. Badania 1985, Warszawa 1986, s. 132 n.; Z. i S. Kurnatowscy, *Badania archeologiczne w Lubiniu w latach 1978 - 1979*, „Pamiętnik Towarzystwa Miłośników ziemi kościańskiej 1975 - 1978”, Kościan 1980, s. 3 - 8; *Kronika badań archeologicznych — 1980*, „Z otchłani wieków” XLVII, 1981, z. 3, s. 142; Z. Kurnatowska, *Początki klasztoru benedyktynów w Lubiniu w świetle badań archeologicznych 1978 - 1980*, Sprawozdania Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, VIII, 1981, s. 57 n.; tejsze, *Romańska przeszłość opactwa benedyktyńskiego w Lubiniu*, „Z otchłani wieków” XII, 1983, z. 3, s. 139 - 147.



czeniu partii wschodniej i z apsydą (?) w fasadzie zachodniej o wymiarach ponad 50 na 34,5 m. Niewielki (9×3,5 m) murowany budynek claustum usytuowano przy południowym murze obwodowym bazyliki. Od północy i zachodu stojące na wzgórzu kościół i klasztor otoczone zostały fosą o szerokości 6 m i głębokości około 2,5 m, która nadawała całemu założeniu charakter obronny. Z nieznanych przyczyn prace budowlane zostały porzucone i nie dokończone. Niestety, nieznany jest stopień zaawansowania budowy przed jej przerwaniem. W niektórych miejscach prace zaniechano już na etapie układania fundamentów. Aliści pewne fakty zdają się wskazywać, że przynajmniej w niektórych partiach bazyliki prace mogły być dosyć daleko posunięte. Tak było np. z jej południowym murem obwodowym, który przez budowniczych II fazy zaadaptowany został na mur obronny. Do podobnego wniosku prowadzi także przygotowanie i zgromadzenie na placu budowy przez budowniczych I fazy detalu wystroju architektonicznego, który został następnie wtórnie użyty w trakcie wznoszenia drugiego kościoła opackiego. Ukończono także dwie fosy. Nie można więc wykluczyć, że przed porzuceniem budowy zdążono ukończyć najważniejszą część świątyni: prezbiterium i ołtarz<sup>9</sup>. Problem ten ma istotne znaczenie dla datacji pierwszej fundacji. Z. Kurnatowska wstępnie przypuszcza, że budowę pierwszego kościoła podjęto w drugiej połowie XI w.<sup>10</sup>, jednak raczej bliżej końca tego wieku<sup>11</sup>, a porzucono ją na samym początku XII w.<sup>12</sup>, przy czym, jak wskazują ślady spalenizny, mogło do tego dojść w dosyć dramatycznych okolicznościach. Za taką datacją przemawiałoby także odkrycie na wzgórzu klasztornym wyraźnej warstwy osadniczej z drugiej połowy XI w. i przełomu XI - XII w.<sup>13</sup>, najpewniej związanej z funkcjonowaniem na tym miejscu opactwa. Ponadto sprawozdania z prac wykopaliskowych zdają się sugerować, iż następna czytelna warstwa osadnicza pojawia się na wzgórzu lubińskim dopiero w drugiej połowie XII w. Ogromna skala założenia, bardziej rozwinięty program architektoniczny pierwszego kościoła opackiego w Lubiniu w porównaniu z takimi w Tyńcu i Mogilnie, pozwala, z jednej strony — wykluczyć możliwość fundacji możnowładczej i uznać za fundatora Bolesława Śmiałego, z drugiej zaś — datować fundację na schyłek jego rządów, po roku 1075<sup>14</sup>. Rychłe wygnanie króla — fundatora tłumaczyłoby przyczyny zahamowania tempa prac i w efekcie nieukończenia budowli przed kresem opactwa. Natomiast z wydarzeniem tym nie można chyba łączyć upadku i końca pierwszego opactwa lubińskiego,

<sup>9</sup> Por. przyp. 17, 18.

<sup>10</sup> Z. Kurnatowska, *Romańska przeszłość*, s. 142; tejże, IA. Badania 1983, loc. cit.

<sup>11</sup> Z. Kurnatowska, IA. Badania 1980, loc. cit.; tejże, *Początki klasztoru*, s. 57; *Kronika badań*, loc. cit.

<sup>12</sup> Z. Kurnatowska, *Romańska przeszłość*, s. 142.

<sup>13</sup> Z. i S. Kurnatowscy, s. 4; Z. Kurnatowska, *Początki klasztoru*, s. 57.

<sup>14</sup> Tak ostatnio H. Łowmiański, s. 331.



albowniem — jak wynika z powyższego — wiele wskazuje na to, iż funkcjonowało ono na tym miejscu przez jakiś czas. Być może kres przyniósł mu burzliwy przełom XI/XII w.: rejsy Pomorzan lub walki wewnętrzne. Do tej fazy istnienia opactwa mogły przynależeć wpisy do Księgi brackiej osób żyjących w końcu XI w., choć, jak wykazały badania M. Cetwińskiego i H. Łowmiańskiego, można je także połączyć z drugim opactwem<sup>15</sup>. Po zniszczeniu opactwa tutejszy konwent (leodyjskiej proveniencji) uległ zapewne rozproszeniu, przy czym część zakonników schroniła się prawdopodobnie w Tyńcu.

Równie intrygująco przedstawia się sprawa drugiej fundacji. Zapoczątkowała ją budowa nowego kościoła klasztornego, przy której kierowano się, co warte jest podkreślenia, odmiennymi w porównaniu z pierwszą świątynią założeniami przestrzennymi, w zasadzie nie wykorzystując murów i fundamentów pozostałych po fazie I oraz przesuując oś kościoła o około 7,5° na wschód. Równocześnie znacznie ograniczone zostały rozmiary i program architektoniczny drugiego kościoła opackiego: była to budowla jednonawowa, o wymiarach 30 na 6 m. Na uwagę i podkreślenie zasługuje również wyraźna dbałość drugiego fundatora (lub fundatorów) o nadanie opactwu wybitnie obronnego charakteru. Od strony południowej (tu zaadaptowano mur pierwszej bazyliki), zachodniej i wschodniej otoczyły kościół mury obronne, tworzące unikatowe w tym czasie na ziemiach polskich trapezowate założenie warowne, wzmocnione dodatkowo dwiema okrągłymi basztami narożnikowymi oraz systemem fos, pozostałym po fazie I. Dalsze prace budowlane (faza II a) podjęto po stosunkowo niedługiej przerwie, jeszcze w drugiej połowie XII w. Powstało wówczas obszerne, prostokątne claustum, które usytuowano tym razem od strony północnej kościoła (tak jak w fundowanym w tym samym mniej więcej czasie opactwie na Łyścu), zasypując najpierw przebiegającą zbyt blisko murów kościoła fosę północną. Równocześnie powiększono w kierunku zachodnim kościół klasztorny, umieszczając tam empore. Na początku XIII w. ewentualnie już na przełomie XII/XIII w. (faza II b) wznowiono prace budowlane, które nie przyniosły większych przekształceń założenia. Powstała wówczas kaplica z apsydą, przypuszczalna krypta grobowa Władysława Laskonogiego, duża kwadratowa wieża mieszkalna — opatówka (?) oraz obecnie istniejący kościół św. Leonarda. Kolejną przebudowę i rozbudowę opactwa (faza III) podjęto w drugiej połowie XIII w. po wielkim, a nie wspomnianym w źródłach pisanych pożarze z około połowy tego wieku.

Kiedy dokonano drugiej fundacji opactwa lubińskiego? Szczęśliwie znamy terminus ante quem tego wydarzenia: wyznacza go rok 1145, gdy,

<sup>15</sup> Zestawiają je: Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu*, Wrocław 1978, s. 37 n.; M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów w Lubiniu*, „Sobótka” XXXVI, 1981, s. 460; J. Bieniak, *Polska elita*, cz. II, s. 65 n. Por. też uwagi H. Łowmiańskiego, s. 332 n.



wedle zapiski *Rocznika lubińskiego*, biskup Konrad konsekrował ołtarz św. Marii w lubińskim kościele klasztorным<sup>16</sup>. Wezwanie ołtarza, wyniki prac archeologicznych, w tym program drugiej świątyni, nie pozwalają wątpić, że był to ołtarz główny. Jak wiadomo, ze względu na ogromne koszty i czasochłonność budowy, powszechną ówczesną praktyką było rozpoczynanie jej od wzniesienia murów prezbiterium i ołtarza<sup>17</sup>. Postępowanie takie nie było obce także polskim benedyktynom<sup>18</sup>, a silną pobudką do szybkiego ukończenia wstępnych prac, które umożliwiłyby odprawianie mszy i godzin kanonicznych, było dążenie, aby możliwie jak najmniej ucierpiała służba Bogu — główne zadanie czarnych mnichów<sup>19</sup>. Tak więc poświęcenie ołtarza nie musi wcale oznaczać całkowitego zakończenia budowy kościoła<sup>20</sup>. Biorąc to pod uwagę, jak również uwzględniając wyżej przytoczone ustalenia co do długości przerwy między krachem pierwszego i początkiem drugiego opactwa wydaje się, że daty drugiej fundacji nie można przesuwac zbyt daleko przed 1145 r. Terminus post quem stanowi tu co najwyżej początek, a najpewniej dopiero połowa lat trzydziestych XII w. W tym kontekście nowego znaczenia nabierają argumenty zebrane i przytoczone przez M. Cetwińskiego<sup>21</sup>, wedle którego powstanie opactwa lubińskiego (obecnie wiadomo, że drugiego — badacz ten nie znał jeszcze wyników prowadzonych w Lubiniu wykopalisk) przypada na okres 1137 — 28 X 1138 r., jego fundatorami byli Awdańce, a konwent (lub jego część) pochodził z Tyńca. Ogromną zaletą tej hipotezy jest to, że doskonale godzi ze sobą informacje źródeł pisanych oraz wyniki badań archeologiczno-architektonicznych.

Jak z powyższego wynika, nie ma podstaw, aby zapiskę „czerwoną” Księgi brackiej datować na 1121 (s. 71) lub 1124 r.<sup>22</sup>, a tym samym nie można porównywać jej z listą świadków dokumentu legata Idziego dla klasztoru w Tyńcu (s. 68 - 70). Oczywiście, nie wynika z tego jeszcze, że przedstawiona przez autora koncepcja zgody stronnictw po „buncie Skarbimira” jest błędna — nie licząc kilku bardzo niepewnych i zawodnych wskazówek pośrednich (s. 71 n.) nadal można ją uzasadnić analizą testacji dokumentu Idziego (s. 70).

<sup>16</sup> Monumenta Poloniae Historica (dalej cyt. MPH), ser. nov., VI, s. 113.

<sup>17</sup> P. Szaniecki, *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obrzędowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, [w:] *Studia kościelno-historyczne*, t. 3, Lublin 1979, s. 33; J. Chudziakowa, *Romański kościół benedyktynów w Mogilnie*, Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Ser. C, t. 1, Warszawa 1984, s. 33.

<sup>18</sup> P. Szaniecki, *Katalog opatów tynieckich*, „Nasza Przeszłość” XLIX, 1978, s. 17; J. Płoch, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 191 - 207; J. Chudziakowa, s. 21, 33. Zob. też J. Rozpędowski, *Opactwo pań cysterek w Trzebnicy*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1987, s. 268 n.

<sup>19</sup> J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne” VII, 1958, z. 2, s. 137

<sup>20</sup> P. Szaniecki, *Sacramentum dedicationis*, s. 33.

<sup>21</sup> M. Cetwiński, s. 453 - 463.

<sup>22</sup> J. Bierniak, *Pakostaw*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 37; H. Łowmiański, s. 333.



Jak wiadomo, dokument tyniecki w obecnej postaci jest późnym falsyfikatem opartym na autentycznym akcie legata Idziego oraz różnych zapiskach klasztornych, w tym zapewne na trzech samodzielnych donacjach: Bolesława II, Judyty salickiej i Bolesława III lub IV<sup>23</sup>. Większość badaczy kończąca go listę świadków odnosi do autentycznego aktu Idziego i w związku z tym datuje na lata 1123 - 1125: tak też czyni J. Bieniak (s. 57 n., 69), który datację tę zawęża jednak do lat 1123 - 1124<sup>24</sup>. Aliści pojawiają się także inne głosy, przez autora nie wzięte pod uwagę, które albo posądzają fałszerza o samodzielne połączenie w jednej testacji osób występujących w różnych zapiskach<sup>25</sup>, albo też testację tę łączą z występującą w falsyfikacie datą 1105<sup>26</sup>. Rozważmy tę drugą możliwość.

Data 1105, jak na to wskazuje odpowiadająca jej indykcja i epakta, jest niewątpliwie autentyczna — fałszerz zaczerpnął ją z jakiejś tak datowanej zapiski lub nawet dokumentu<sup>27</sup>. Ostatnie badania dowiodły, że zapiska ta (dokument?) dotyczyła nadania opactwu tynieckiemu klucza książnickiego przez Judytę Marię salicką, wdowę po Władysławie Hermanie<sup>28</sup>. Jednocześnie badania te pozwalają domyślać się, że po śmierci Hermana, a przed swoim ewentualnym wyjazdem do Niemiec (1106 - 1109 r.)<sup>29</sup>, księżna — wdowa mogła na krajowej scenie politycznej odgrywać istotną rolę. Konstatacja ta dotyczy zwłaszcza burzliwych lat 1102 - 1106 oraz dzielnicy młodszego z diarchów. Znaczenie to wyływało z wielu różnych czynników, takich jak: 1) bliskie stosunki Judyty ze stronictwem Sieciecha (s. 18, 36), a najpewniej także Wojysława — wybór piastuna Bolesława III był prawdopodobnie z nią konsultowany; 2) jej szerokie kontakty i stosunki międzynarodowe, szczególnie z cesarzem (s. 36); 3) posiadanie przez nią obszernych posiadłości ziemskich, otrzymanych w ramach oprawy wiennej lub raczej wdowiej, a obejmujących zapewne klucze dóbr: chropski, książnicki, łagowski i wąchocki<sup>30</sup>.

<sup>23</sup> H. Łowmiański, s. 297 (tam starsza literatura).

<sup>24</sup> Por. uwagi H. Łowmiańskiego, s. 294, 303 oraz przyp. 35.

<sup>25</sup> W. Kętrzyński, *Studia nad dokumentami XII wieku*, Rozprawy AU, Wyd. Hist.-Fil., XXVI, 1891, s. 282.

<sup>26</sup> A. Gąsiorowski, *Tyniecki dokument, Słownik starożytności słowiańskich* (dalej cyt. SSS), t. 6, Wrocław 1977, s. 239. Por. też charakterystyczne, niekonsekwentne stanowisko H. Łowmiańskiego (s. 265, 303, 333).

<sup>27</sup> F. Papée, *Najstarszy dokument polski*, Rozprawy AU, Wyd. Hist.-Fil., XXIII, 1888, s. 290 n., 296 n., H. Łowmiański, s. 297.

<sup>28</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium dokumentów polskich doby piastowskiej*, z. 1, Kraków 1937, s. 32 n.; A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, „Znak” XXVIII, 1976, z. 261, s. 321; G. Labuda, *Ewangeliarz Emmeramski. Czas sporządzenia w Ratybonie — czas przeniesienia do Krakowa*, [w:] *Cultus et Cognicio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 321 n.; A. Gieysztor, *Tyniec*, SSS, t. 6, s. 235; P. Szczaniecki, *Katalog*, s. 20; tenże, *Tyniec*, Kraków 1980, s. 43; H. Łowmiański, s. 297, 304; G. Labuda, *Z dyskusji nad początkami klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu: Fundatorzy i pierwsi opaci*, [w:] *Symbolae historico-artium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu dedykowane*, Warszawa 1986, s. 96, 106.

<sup>29</sup> G. Labuda, *Ewangeliarz*, s. 322; tenże, *W sprawie osoby fundatora i daty powstania najstarszych (przedcysterskich) budowli sakralno-pałacowych w Wąchocku*, „Biuletyn Historii Sztuki” XLV, 1983, s. 254.

<sup>30</sup> G. Labuda, *W sprawie*, s. 252 n.; T. Wasilewski, s. 761; H. Łowmiański, s. 367, 387; A. Gąsiorowski, *Chropy*, SSS, t. 7, Wrocław 1982, s. 588.



Jak łatwo zauważyć, wpływy te i kontakty koncentrowały się w Małopolsce, gdzie leżały posiadłości i księżnej, i jej najbliższych politycznych sojuszników. W takiej sytuacji postawa Judyty nie mogła być w żadnym wypadku obojętna dla władającego tą częścią kraju Bolesława Krzywoustego — zwłaszcza wobec narastającego konfliktu ze Zbigniewem. Pozyskanie jej poparcia lub choćby zyczliwej neutralności było w tych warunkach dla młodszego z książąt sprawą niezwykle istotną.

Biorąc pod uwagę powyższe przesłanki tudzież moment darowizny Judyty dla Tyńca, która nastąpiła tuż przed wybuchem wojny domowej, oraz skład i kolejność osób na testacji dokumentu Idziego, można zaryzykować przypuszczenie, że wówczas właśnie, w 1105 r., w Krakowie, doszło do zawarcia ugody — kompromisu między Judytą i jej zwolennikami a obozem Bolesława III. Z tej też okazji obdarowane zostało opactwo tynieckie, a może i inne instytucje kościelne, z kapitułą krakowską na czele<sup>31</sup>. Wybór obiektu nadania nie był chyba przypadkowy: klasztor w Tyńcu bliski był zarówno księciu i Awdańcom — nawiązanie do czynów fundatora lub dobroczyńcy, Bolesława Śmiałego, jak i Sieciechowicom — jeden z nich był mniej więcej w tym czasie opatem tynieckim (s. 15). Za pośredników ugody można by uważać kończących listę świadków dwu możliwych małopolskich: Prędotę i Dziwigora — o ile nie należeli oni do stronnictwa Sieciecha (kolejność na liście świadków) lub też nie byli zwykłymi donatariuszami. Jakie mogły być warunki tego kompromisu? Przede wszystkim objął on otoczenie Judyty. Wojsław i jego stronnicy przywróceniu zostali do łask i urzędów — tym tłumaczy się zajmowanie przez niego oraz tajemniczego „Poztigo”, prawdopodobnie jednego z jego adherentów, drugiego i trzeciego miejsca na wspomnianej testacji. Byłoby to zgodne z ustaleniami J. Bieniaka, wedle którego niełaska Wojsława była krótkotrwała i już przed 1113 r. dzierżył on urząd cześnika tudzież utrzymywał dobre stosunki z Awdańcami (s. 24). Następujący po „grupie” Wojsława Sieciechowice uzyskali najpewniej zgodę księcia na powrót z wygnania Sieciecha oraz zwrot skonfiskowanych wcześniej posiadłości. Nie wiadomo, jakie koncesje uzyskała dla siebie osobiście Judyta. Prócz zabezpieczenia swoich sojuszników, a zwłaszcza pozwolenia na powrót Sieciecha, mogła to być również zgoda Bolesława na swobodne dysponowanie przez nią majątkiem ruchomym i nieruchomym, co — wobec planów wyjazdu do Niemiec — mogło mieć dla niej istotne znaczenie. Zapłatą jaką uzyskał Krzywousty i jego poplecznicy z otwierającym listę świadków dokumentu tynieckiego, pierwszym urzędnikiem młodego księcia (s. 31) Skarbimirem na czele, była obietnica czynnego poparcia w zbliżającej się rozprawie ze Zbigniewem.

<sup>31</sup> Polityczne podłoże nadań Judyty dla Tyńca i kapituły krakowskiej dopuszczał A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, s. 321. Zob. też A. Gąsiorowski, *Chropy*, s. 588.



Zaproponowana interpretacja okoliczności towarzyszących nadaniu Judyty salickiej dla Tyńca nie jest oczywiście pozbawiona wad. Brak miejsca nie pozwala na ich rozpatrzenie. Aliści jej istotną, jak się wydaje, zaletą jest to, iż pozwala, po pierwsze — lepiej zrozumieć i wytłumaczyć genezę łatwego sukcesu Krzywoustego w konflikcie z lat 1106 - 1107, po drugie — dobrze wyjaśnia zarówno skład, jak i kolejność świadków dyplomu tynieckiego.

Wbrew zdaniu W. Semkowicza<sup>32</sup> przeciw dacie na 1105 r. listy świadków dokumentu Idziego nie przemawia jej stylizacja. Przejrzenie zachowanego XII-wiecznego materiału dyplomatycznego dowodzi bowiem, że jest ona unikatem i wyraźnie odbiega od ówczesnej praktyki. Tylko w falsyfikacie tynieckim użyto zestawienia „annuente . . . , coram his testibus . . .”, tylko w nim właściwą testację rozpoczęto zwrotem „coram his testibus”, wreszcie tylko tu spotykamy tak wyraźne, dobitne i w taki sposób dokonane rozgraniczenie między dwiema kategoriami osób obecnych przy wystawieniu dokumentu: z jednej strony — zezwalający („annuente” książę i biskup, z drugiej — po słowach „coram his testibus”, świadczący możni<sup>33</sup>. Dlatego też w pełni jest możliwe, że autentyczny dokument legata kończył się zwrotem „annuente ipso duce (Boleslao) et episcopo Radosto”<sup>34</sup> natomiast lista świadków od słów „coram his testibus” zaczerpnięta została przez fałszerza z zapiski lub dokumentu z 1105 r., gdzie następowała zaraz po dacie, po słowach „sub Boleslao duce in ciuitate Cracouiensi”.

Zaproponowanej dacie nie może z kolei ani poprzeć, ani wykluczyć identyfikacja poszczególnych świadków aktu tynieckiego, która opiera się we wszystkich przypadkach na wyjątkowo kruchych przesłankach<sup>35</sup>. Właściwie jedynymi kryteriami, jakimi można się przy niej posłużyć, są dwa najbardziej spośród nich zawodne: imionowe i pozycji społecznej. Dodatkowym utrudnieniem znacznie zmniejszającym stopień prawdopodobień-

<sup>32</sup> W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, cz. 3, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, XLVI, 1920, s. 143.

<sup>33</sup> Por. np. *Zbiór dokumentów średniowiecznych do objaśnienia prawa polskiego ziemskiego służących*, wyd. F. Piekosiński, [w:] tegoż, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, t. 1, Kraków 1897, s. 15, 55, 72, 78, 84, 99, 118, 122, 129, 138, 147. *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, wyd. F. Piekosiński (dalej cyt. KKK), I, Kraków 1874, s. 8; W. Semkowicz, *Nieznane nadania na rzecz opactwa jędrzejowskiego z XII w.*, „Kwart. Hist.” XXIV, 1910, s. 69 n.

<sup>34</sup> Zwróćmy uwagę, że w *Słowniku łaciny średniowiecznej w Polsce* (t. 1, kol. 552, 555 n.) przypadki użycia wyrazów „Annuentia” i „annuo” notowane są dopiero z tekstów XIV i XV-wiecznych.

<sup>35</sup> Por. m.in.: F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. 2, Kraków 1896, s. 219, 224 n., 227 - 229, 244, 247 n.; Z. Kozłowska-Budkowa, s. 32; *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, I, Wrocław 1956, nr 25, przyp. 30, 34, 40, nr 35 przyp. 44, 57; nr 70, przyp. 37, 41, 44; MPH, ser. nov., IX/1, s. XXXIII, przyp. 363, 407, 692, IX/2, s. 4 n., przyp. 6, 10; M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 9, 20; S. Trawkowski, *Prędota Stary, Polski Słownik Biograficzny*, t. 28, Wrocław 1984 - 1985, s. 446; J. Bierniak, *Polska elita*, cz. II, s. 14, 69; H. Łowmiański, s. 333, 393.



stwa identyfikacji opartej na takich podstawach jest fakt, iż imiona części świadków (Andrzej, Marcin, Sułek, w mniejszym stopniu Prędotą) należą do bardzo popularnych, często występujących. Ponadto niektóre z nich, aby w ogóle możliwa była identyfikacja należy zmodyfikować (Sułek — Sulisław, Dziwigor — Dziwisz), a w jednym przypadku nawet dokonać emendacji źródła z „Poztigo” na „Potrigo”, choć bezpieczniejsze jest przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z nieznanym Pościkiem, ewentualnie z jakimś zepsutym imieniem germańskim<sup>36</sup>. Zwróćmy także uwagę, że szczególnie po ustaleniach dotyczących fundacji opactwa lubińskiego i związanej z nimi konieczności zmiany datowania wpisów do Księgi brackiej elita możnowładcza z okresu sprzed 1135 - 1140 r. jest nam prawie nie znana. Przy znacznie lepszej znajomości personaliów członków elity działającej około 1140 - 1170 r. zwiększa to dodatkowo niebezpieczeństwo niewłaściwych, zbyt pochopnych identyfikacji. Co więcej, aktywnych w tych okresach (do około 1140 i w latach 1140 - 1170) możnowładców może dzielić, a nawet w wielu przypadkach musi, różnica jednego, a czasami dwu pokoleń. Przecież, o ile identyfikacja działających na początku XII w. Skarbimira i Wojsława z osobami tego imienia występującymi w zapisce „czerwonej” Księgi brackiej jest zasadna<sup>37</sup>, a wiele na to wskazuje, o tyle, po pierwsze — ich śmierć trzeba datować dopiero na lata 1137 - 1140<sup>38</sup>, a po drugie — uznać ich należy za reprezentantów tego samego pokolenia lat mniej więcej siedemdziesiątych XI w. Spośród trójki Sieciechowiców świadczących na dokumencie tynieckim Andrzej i Sułek mogli reprezentować jeszcze pokolenie rówieśników Sieciecha (jego bracia?)<sup>39</sup>, a więc lat czterdziestych XI w. (s. 17), które ten „padół niedoli” opuściło na początku XII w. (s. 16), ewentualnie generację synów palatyna — wówczas zaś byłiby rówieśnikami Wojsława i Skarbimira. Uwagi te dotyczą także innych osób świadczących na dokumencie Idziego.

Datowanie testacji tynieckiej na 1105 r. zdaje się potwierdzać także kolejność dwu pierwszych świadków: Skarbimira i Wojsława. W 1105 r. jest ona zrozumiała i naturalna niezależnie od tego, czy przyjmiemy, czy

<sup>36</sup> W *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. 4, Wrocław 1974 - 1976, s. 328 przyjęto formę Pościk. Zwróćmy jednakże uwagę, że na falsyfikacie miśnieńskim z 1071 r. (autentyczność świadków przyjmuje T. Grudziński, *Bolesław Szczodry*, Cz. 1, Toruń 1953, s. 141) w otoczeniu Bolesława II pojawia się Witigo, uznany przez W. Semkowicza, a ostatnio także przez H. Łowmiańskiego (s. 261) za protoplastę Powalów, w którego imieniu znajdujemy człon-tigo, identyczny jak w zepsutym „Poztigo”.

<sup>37</sup> Skaleń trudności obrazuje zestawienie diametralnie różnych poglądów dotyczących curriculum vitae Wojsława — por. T. Lalik, *Wojsław*, SSS, t. 6, s. 553; M. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 20; H. Łowmiański, s. 261 - 266.

<sup>38</sup> Skarbimir zmarł jeszcze za panowania Bolesława III (J. Bieniak, *Polska elita*, cz. II, s. 73), Wojsław zaś ok. 1140 r. (tak F. Papée, MPH, V, s. 572).

<sup>39</sup> Jakiś Sulisław świadczy na wspomnianym wyżej (przyp. 36) falsyfikacie miśnieńskim z 1071 r. — por. F. Piekosiński, *Rycerstwo*, s. 210; T. Grudziński, loc. cit.



też odrzucimy zaproponowaną koncepcję ugody tynieckiej z Judytą salicką i stronnictwami Sieciecha oraz Wojsława. Przeciwnie, około 1124 r. dla jej uzasadnienia konieczne jest zaakceptowanie hipotezy zgody stronnictw w postaci zaproponowanej przez J. Bieniaka — zwłaszcza po przesunięciu datacji zapiski „czerwonej” i wyeliminowaniu w ten sposób z rozważań „drugiego” Skarbimira.

Chociaż kwestia datacji początków opactwa sieciechowskiego nie ma większego znaczenia dla meritum rozważań autora, jednakże zarysowująca się ostatnio w literaturze przedmiotu wyraźna tendencja do przypisywania jego fundacji wojewodzie Sieciechowi, a tym samym cofnięcia początków klasztoru do ostatniej ćwierci XI w.<sup>40</sup>, tendencja której uległ także J. Bieniak (s. 14), zmusza do poświęcenia temu zagadnieniu kilku uwag. Otóż faktem jest, że chronologia bezwzględna fundacji trzech najstarszych małopolskich opactw benedyktyńskich jest nam nie znana, a wszystkie próby konkretnych ustaleń pozostają lepiej lub gorzej uzasadnioną hipotezą. Faktem jest wszelako, iż równocześnie znana nam jest chronologia względna ich powstania. Niestety, ta bardzo istotna okoliczność jedynie sporadycznie bywa dostrzegana i doceniana<sup>41</sup>. Ową chronologię względną określa wiele źródeł, począwszy od dokumentów jędrzejowskich z 1166/1167 r., w których zawsze, ilekroć tylko wspomniane są przynajmniej dwa z tych klasztorów, opactwo tynieckie wyprzedza łysogórskie i sieciechowskie, a łysogórskie sieciechowskie<sup>42</sup>. W tej sytuacji nie może ulegać wątpliwości, że kolejność fundowania trzech benedyktyńskich opactw małopolskich była następująca: Tyniec — Łysa Góra — Sieciechów. Tak więc opactwo sieciechowskie powstało po łysogórskim. Niestety, początki tego ostatniego są także niejasne. Wyniki przeprowadzonych na Łysej Górze badań archeologicznych, wzmianka *Kroniki Wielkopolskiej* tudzież znany dokument z 1427 r. pozwalają datować jego fundację ogólnie na okres rządów Bolesława Krzywoustego, najprawdopodobniej, zgodnie z informacją dobrze zorientowanego Janka z Czarnkowa, autora *Kroniki Wielkopolskiej*, na lata 1132(5) - 1138<sup>43</sup>. Opactwo sieciechowskie powstało więc najwcześniej około 1138 r. Sądzymy

<sup>40</sup> G. Klimecka, s. 55; H. Łowmiański, s. 254 - 260; S. Suchodolski, *Moneta możnowładcza i kościelna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław 1987, s. 35.

<sup>41</sup> Np. A. Gieysztor, *Początki Tyńca*, s. 323; H. Łowmiański, s. 262.

<sup>42</sup> W. Semkowicz, *Nieznanie nadania*, s. 69 n.; Zbiór dokumentów, s. 122; KKK, I, s. 18, 21, 23, Schlesisches Urkundenbuch, II, bearb. W. Irgang, Wien—Koln—Graz 1978, s. 23, Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej, wyd. S. Kuraś, II, Lublin 1973, s. 398, MPH, V, s. 915, ser. nov., VIII, s. 48, X/2, s. 42, 54, 81, 109.

<sup>43</sup> M. Derwich, *Jeszcze o klasztorze łysogórskim w czasach Jagiellii*, „Roczniki Historyczne” L, 1984, s. 167; tenże, *Janko z Czarnkowa a Kronika Wielkopolska*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia L, Wrocław 1985, s. 157 - 159. Szersze uzasadnienie przedstawimy w monografii klasztoru łysogórskiego w średniowieczu. Ogólnie na lata rządów Krzywoustego datuje powstanie tego opactwa J. Bieniak, *Polska elita*, cz. II, s. 21, 24, 61 (w przyp. 41 zestawienie źródeł z mylną informacją, jakoby *Kronika Wielkopolska* datowała powstanie klasztoru na czasy Bolesława Chrobrego). H. Łowmiański (s. 261 - 265) bezzasadnie przesunął powstanie tego opactwa na czasy Bolesława Śmiałego. Współfundatorem klasztoru był Wojsław.



wszakże, opierając się przede wszystkim na analizie zapiski z *Kroniki Wielkopolskiej* oraz składu dobroczyńców wymienionych w dokumencie z 1252 r., że jego fundacja przypada na okres późniejszy, prawdopodobnie około 1150 r.<sup>44</sup>

Czy ta dość zaskakująca zbieżność chronologii oraz osób uczestniczących w przedsięwzięciu między fundacjami dwu dużych opactw benedyktyńskich, tzn. lubińskiego drugiego i łysogórskiego była li tylko przypadkiem? Wydaje się, że nie, choć bliższe uzasadnienie takiego przypuszczenia będzie trudne i w tym miejscu niemożliwe. Każe ona jednak nieco inaczej spojrzeć na ostatnie lata panowania Bolesława Krzywoustego i jego stosunek do benedyktynów.

\*

Zagadnienie „wróżdy i zgody”, tym razem między reprezentantami XIII-wiecznej wschodniopomorskiej elity politycznej, dotyka również rozprawa Kazimierza Jasińskiego pt. *Wojna domowa na Pomorzu Gdańskim w latach 1269/1270 - 1272 (ze szczególnym uwzględnieniem roli rycerstwa i możnowładztwa)* (s. 135 - 187). Dotyka, albowiem — mimo zapowiedzi wyrażonej w podtytule — główny wysiłek badawczy autora skoncentrował się na rozwiązaniu problemów bliższych zainteresowaniu historyka dziejów politycznych niż społecznych, a mianowicie: chronologii wygnania Sambora, księcia tczewskiego i przyłączenia jego dzielnic do władztwa Mściwoja (s. 137 - 146, 151 - 157, 160 n.; przy tym autor zapowiedział opublikowanie osobnego studium w tej sprawie, s. 137) oraz kwestii udziału Marchii Brandenburskiej w wydarzeniach związanych z wojną domową (s. 146 - 150, 158 n., 162 - 171). Na tym tle rozważania nad rolą, jaką w tej wojnie odegrało rycerstwo i możnowładztwo (s. 172 - 186) zeszły na dalszy plan. Wrażenie takie potęguje fakt, iż autor swoje wnioski oparł przede wszystkim na lakonicznej wzmiance *Kroniki Oliwskiej*, natomiast nie przeprowadził dokładnych badań genealogicznych i dyplomatycznych oraz nie prześledził ówczesnych karier urzędniczych na dłuższym odcinku czasu (s. 180). Braki te uzupełnił niedawno B. Sliwiński<sup>45</sup> dochodząc do wniosków zasadniczo różniących się od stanowiska K. Jasińskiego. Tymczasem kontrowersyjna, jak widać, kwestia zasięgu poparcia społecznego (prócz rycerstwa i możnowładztwa uwzględnić trzeba tak-

<sup>44</sup> M. Derwich, *Janko z Czarnkowa*, s. 157 n. Na lata 1150 - 1166 datował fundację tego opactwa P. David, *Les Benedictins et l'ordre de Cluny dans la Pologne medieval*, Paris 1939, s. 68. Literaturę zestawiają H. Łowmiański, s. 255 - 259 i S. Suchodolski, loc. cit.

<sup>45</sup> B. Sliwiński, *Rola polityczna rycerstwa gdańskiego w okresie wojny domowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1269 - 1272*, „Zap. Hist.” LI, 1986, z. 2, s. 5 - 19 (autor znał maszynopis pracy K. Jasińskiego). Zob. też B. Sliwiński, *Rola polityczna możnowładztwa na Pomorzu Gdańskim w czasach Mściwoja II*, Gdańsk 1987, której nie mogliśmy już wykorzystać.



że mieszczaństwo i duchowieństwo) dla trzech walczących ze sobą książąt, tzn. braci: Mściwoja i Warcisława oraz ich stryja Sambora, wydaje się problemem podstawowym choćby z tej przyczyny, że osiągnięte wyniki muszą decydująco wpływać na hipotetyczną rekonstrukcję przebiegu wydarzeń z lat 1269 - 1272: rozprawa K. Jasińskiego jest dobrym przykładem istnienia takiej zależności.

Zaufawszy relacji *Kroniki Oliwskiej* (s. 172), wedle której ogół rycerstwa i możnowładztwa pomorskiego poparł najpierw Warcisława, a następnie Mściwoja, odrzuciwszy zaś jako mało wiarygodne nieliczne wzmianki źródeł sugerujące inną sytuację (s. 137, 146, 149, 173) autor wysunął hipotezę, iż działania rycerstwa motywowała jego dojrzałość polityczna (s. 174), tudzież konsekwentnie i świadomie realizowany przez nie program zjednoczenia wszystkich ziem Pomorza Gdańskiego i ustanowienia jedynowładztwa (s. 160, 172, 177, 179, 184 - 186). Niezadowolenie z ukoronowanej układem w Choszcznie probrandenburskiej polityki Mściwoja spowodowało przejście całego rycerstwa na stronę Warcisława i uwięzienie starszego z braci w Raciążu (s. 177). Atoli z nie znanych bliżej przyczyn (s. 179)<sup>46</sup> szybko doszło do nieoczekiwanej zmiany orientacji ogółu rycerstwa i możnowładztwa, które opowiedziało się z kolei za Mściwojem doprowadzając do jego uwolnienia, zajęcia Gdańska i ucieczki Warcisława.

Skoro przebywający na wygnaniu u Siemomysła inowrocławskiego Warcisław pozbawiony był liczącego się poparcia społecznego (s. 150, 179) i w związku z tym wraz ze swoim protektorem przedstawiał dla Mściwoja jedynie trzeciorzędne zagrożenie (s. 149, 166), to w takim razie co i kiedy zmusiło zwycięskiego księcia do wezwania na pomoc margrabiów magdeburskich i zaoferowania im w zamian za nią aż najważniejszej części swego, dopiero co zjednoczonego z takim trudem, władztwa, tzn. Gdańska z ziemią gdańską (s. 146, 148, 150, 166, 173)? Według K. Jasińskiego wezwanie to miało miejsce już po zajęciu przez Mściwoja Gdańska i ucieczce juniora w pierwszej połowie 1271 r., ale przed śmiercią Warcisława, tzn. przed 9 maja tego roku (s. 148)<sup>47</sup>. Jego przyczyną było zaś zagrożenie ze strony zakonu krzyżackiego (s. 146, 162, 166).

Po wygnaniu Warcisława, najpewniej w pierwszej połowie 1271 r. (s. 151, 157 n., 161), pod naporem prącego do zjednoczenia kraju rycerstwa (s. 155, 160) i na fali dotychczasowych sukcesów (s. 159), Mściwoj

<sup>46</sup> Jako „mało prawdopodobny” odrzucił autor (s. 178 n., 185) nasuwający się, lecz niezbyt korespondujący z tezą o dojrzałości politycznej i programie zjednoczeniowym rycerstwa domysł o jego przekupieniu przez Mściwoja koncesjami gospodarczymi i politycznymi.

<sup>47</sup> W sprawie datacji listu por. K. Jasiński, *Gdańsk w okresie samodzielności politycznej Pomorza Gdańskiego*, [w:] *Historia Gdańska*, t. 1, Gdańsk 1985, s. 287 i n. oraz B. Sliwiński, s. 9 i n. Na okres przed zajęciem Gdańska i ucieczką Warcisława datuje go ostatnio G. Labuda — por. M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986, s. 244 n.



zajął księstwo tczewskie, usuwając z niego swego stryja, Sambora (s. 157 - 159). Właśnie to posunięcie spowodowało groźną, zbrojną interwencję Zakonu, tradycyjnego sojusznika i protektora Sambora, którą w części opisał Piotr z Dusburga pod mylną datą 1266 zamiast 1271 r. (s. 140 - 143, 157 - 161)<sup>48</sup>.

Powyższa rekonstrukcja wydarzeń nasuwa jednak pewne wątpliwości. Lektura listu Mściwoja do margrabiów sprawia wrażenie, jakby nieprzyjaciel bezpośrednio zagrażał Gdańskowi, a jedynym ratunkiem dla miasta i księcia była obca interwencja (s. 149 n.). Czy Krzyżacy mogli w tym czasie stworzyć aż takie zagrożenie? Jeśli przyjąć za autorem, że Mściwoj cieszył się ogólnym poparciem rycerstwa i możnowładztwa pomorskiego oraz niemieckiego mieszczaństwa Gdańska (s. 150, 155, 160, 162, 174, 176, 179), wówczas odpowiedź na to pytanie wypadnie negatywnie.

Jak słusznie zauważył autor (s. 159, 170), w ówczesnej sytuacji wojna nie leżała w interesie żadnej ze stron. Krzyżacy, wobec trwającego jeszcze i właśnie w 1271 r. przybierającego znowu na sile powstania Prusów<sup>49</sup>, mieli inne, ważniejsze kłopoty, a już na pewno nie mogli sobie pozwolić na skierowanie przeciw Mściwojowi poważnych sił. Z *Kroniki Dusburga*, jedyne źródła, w którym opisano konflikt krzyżacko-pomorski z 1271 r., wynika, że: 1) działania wojenne rozpoczęły się dopiero w czerwcu tego roku, już po śmierci Warcisława; 2) rozgrywały się one w bezpiecznej odległości od Gdańska, na terenie ziemi świeckiej i tczewskiej; 3) miały one raczej charakter nekająco-rabunkowy<sup>50</sup>.

Mściwoj, jak przyznaje autor (s. 159 n.), zajmując Tczew i usuwając Sambora musiał się liczyć z zagrożeniem krzyżackim. Jeśli tak, to jego zachowanie w momencie, gdy do przewidywanego i sprowokowanego konfliktu doszło jest zupełnie niezrozumiałe, irracjonalne. Dlaczego, powodowany — jak podkreśla autor (s. 162) — jedynie samym zagrożeniem wojną (na którą był wszak przygotowany) zdecydował się na tak dramatyczne posunięcie, jakim było przyrzeczenie margrabiom Gdańska? Tłumaczenie, że oferta złożona margrabiom była czysto koniunkturalna, (s. 166) nie przekonuje, trudno bowiem sobie wyobrazić udzielenie przez nich pomocy bez uprzedniego wejścia w posiadanie obiecanej im naddania, o którego ewentualnej czasowości brak jakiegokolwiek wzmianki. A przecież, przyjmując nawet teoretycznie, że zakon mógł wówczas real-

<sup>48</sup> Tak też, J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławińskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 288 - 293; zob. również G. Labuda, *Pomorsko-krzyżacki zatarg graniczny z roku 1267/1268. Przyczynek do imigracji Prusów na Pomorze Gdańskie*, „Zap. Hist.” L, 1985, z. 2, s. 8 n.

<sup>49</sup> J. Powierski, *Uwagi o wydarzeniach kujawskich w latach 1267 - 1271*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Prace Komisji Historii, V, 1968, s. 71; K. Jasiński, *Wojna*, s. 151, 161; M. Biskup, G. Labuda, s. 182

<sup>50</sup> Niczym nie poparte jest przypuszczenie autora (s. 158), iż Piotr z Dusburga świadomie lub nieświadomie pominął opis pierwszej części tego konfliktu.



nie zagrozić panowaniu tego powszechnie popieranego księcia, co wydaje się — jak wskazywaliśmy — wątpliwe, niebezpieczeństwo z jego strony można było oddać mniejszym kosztem, zwracając Samborowi dzielnicę lub próbując zaspokoić zakon jakimiś innymi koncesjami, tak, jak to zresztą w rezultacie miało miejsce (s. 170).

Przywołanie i trwałe osadzenie u ujścia Wisły Brandenburczyków nie było — wedle autora — na rękę żadnej z wojujących stron. Krzyżacy nie byli tym zainteresowani z uwagi na swoje dalekosiężne plany, których w danym momencie zrealizować jeszcze nie byli w stanie (s. 170). Czyżby więc byli aż tak krótkowzroczni, by przez zbytne „przyciśnięcie” Mściwoja zmuszać go do wezwania margrabiów (to posunięcie księcia nie było trudne do przewidzenia), zaprzeczając tym samym swoje szanse na przyszłość? Z kolei dla Mściwoja decyzja taka w ówczesnych warunkach, takich jakimi nakreślił je autor, była wręcz samobójstwem politycznym. I nie chodzi tu tylko o oddanie margrabiom najważniejszego miasta i ziemi swojej, dopiero co z takim trudem zjednoczonej, dzielnicy. Idzie o same podstawy jego władzy i stolca książęcego. Jak chyba słusznie przypuszcza K. Jasiński, główną przyczyną początkowych sukcesów Warcisława było niezadowolenie rycerstwa z układu w Choszcznie, mocą którego uznał się Mściwoj lennikiem margrabiów (s. 177)<sup>51</sup>. Jeśli więc udało mu się — jak twierdzi autor — jakimś — jak widzieliśmy — bliżej nie znanym sposobem pozyskać sympatie ogółu rycerstwa i możnowładztwa, jeśli dysponował jego pełnym poparciem w walce z zakonem i nie liczącym się Warcisławem, to doprawdy trudno zrozumieć, jak mógł niepomyślnych, a niedawnych doświadczeń zwrócić się do Brandenburczyków z taką propozycją, której niepopularność wśród społeczeństwa pomorskiego (prócz mieszczaństwa niemieckiego) jest bezdyskusyjna. Sprzecznosc tę zauważył także autor, wedle którego rycerstwo pomorskie nie aprobując decyzji księcia (s. 167, 173) pozostało mu mimo wszystko wierne ze względu na swoją dojrzałość polityczną, a także z braku innego wyboru, ponieważ Warcisław i Sambor również szukali pomocy poza granicami kraju. Owa dojrzałość polityczna rycerstwa pomorskiego wydaje się jednak bardzo problematyczna, szczególnie w świetle dociekań B. Sliwińskiego. Badacz ten przekonująco wykazał, że ówczesnemu rycerstwu i możnowładztwu wschodniopomorskiemu nie można przypisywać kierowania się dobrem publicznym czy programem zjednoczeniowym, było ono natomiast wewnątrznie mocno podzielone, a u podstaw działalności jednostek i grup możnych, tudzież rycerstwa leżały czyisto materialne i prestiżowe interesy osobiste i partykularne<sup>52</sup>. Zaś mę-

<sup>51</sup> Tak też B. Sliwiński, s. 11.

<sup>52</sup> Ibid., s. 19. Podobnie rzecz się przedstawiała z XIII-wiecznym rycerstwem i możnowładztwem innych księstw Polski dzielnicowej — por. np. P. K. Wojciechowski, *Ugrupowania polityczne na ziemiach krakowskiej i sandomierskiej w latach 1280 - 1286*, „Przegl. Hist.” LXX, 1979, s. 57 - 70; M. Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 229.



dzy poczynaniami Mściwoja z jednej — a Warcisława i Sambora z drugiej strony — istnieje ta podstawowa różnica, że nic nie wiadomo, aby ci drudzy obiecywali (a ich poplecznicy domagali się) jakies istotne — zwłaszcza w porównaniu do oferty Mściwoja — ustępstwa terytorialne.

W związku z powyższymi zastrzeżeniami rodzi się pytanie: czy rzeczywiście — jak sądzi autor — Mściwoj w drugiej fazie konfliktu z bratem cieszył się pełnym poparciem rycerstwa i możnowładztwa wschodniopomorskiego? Tezę tę przekonywająco zakwestionował ostatnio B. Śliwiński. Powtórzmy więc w ogromnym skrócie jego argumenty, uzupełniając je w niektórych miejscach własnymi spostrzeżeniami.

Jak już wspomniano, główną podstawą źródłową, na której oparł się autor, była *Kronika Oliwska*, zresztą jedyne źródło, które bezpośrednio wspomina o postawach rycerstwa pomorskiego w dobie wojny domowej z lat 1269 - 1272. Wszelako pochodzi ona dopiero z połowy XIV w. i, jak słusznie zauważył autor (s. 145), w żadnym wypadku nie może uchodzić za źródło współczesne wydarzeniom. B. Śliwiński przypuszcza, że kronikarz pisząc o nastrojach rycerstwa dokonał generalizacji sytuacji z końcowego okresu wojny domowej, gdy rzeczywiście spora część rycerstwa poparła Mściwoja w jego walce z Brandenburczykami<sup>53</sup>. Otóż domysł ten ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Zwróćmy bowiem uwagę, że, po pierwsze — ten fragment wojny mógł być kronikarzowi najlepiej znany, ponieważ bezpośrednio zaangażowane w nim zostało samo opactwo, którego dobra zostały spustoszone, a klasztor stał się ośrodkiem oporu przeciw margrabiom brandenburskim (s. 168), po drugie — generalizację taką ułatwić mogła nieznamość przez kronikarza oliwskiego działalności Warcisława na Kujawach i przekonanie, że zmarł on w Elblągu<sup>54</sup>.

Odmienne od *Kroniki Oliwskiej* informacje na temat ówczesnych wydarzeń i związanych z nimi postaw rycerstwa przynoszą dwa przekazy współczesne wypadkom, a niesłusznie chyba zlekceważone przez autora.

Pierwszy z nich, *Rocznik kapituły poznańskiej*, przedstawia nam stronnictwo przebywającego na Kujawach inowrocławskich Warcisława, który „volens cum suis Pomoranis, qui sibi adheserant attemptare et requirere Gdansk vel alia castra terre sue, intravit castrum Wissegrad”<sup>55</sup>. Rocznikarz niestety nie podaje bliższych danych na temat owych wiernych księciu Pomorzan, wszakże treść zapiski zdaje się wskazywać, że nie byli oni wcale tak nieliczni, jak sądzi K. Jasiński. Objęcie przez uciekinierów całego, pogranicznego grodu, plany zajęcia Gdańska lub, w razie niepowodzenia, jakichś innych grodów zdają się potwierdzać taką interpretację. Według dobrze chyba poinformowanego rocznikarza do wyprawy re-

<sup>53</sup> B. Śliwiński, s. 18 n.

<sup>54</sup> MPH, VI, s. 313.

<sup>55</sup> MPH, ser. nov., VI, s. 49.



kuperacyjnej nie doszło tylko dzięki nieoczekiwanej i dość podejrzanej śmierci Warcisława<sup>56</sup>. Nawet jednak po tym smutnym wydarzeniu jego zwolennicy, którzy opowiedzieli się może po stronie Sambora, musieli przedstawiać znaczną siłę i stanowić istotne zagrożenie dla Mściwoja. W tej bowiem okoliczności, w pokusie doszczętnego zniszczenia zgrupowanych nad granicą przeciwników politycznych widzieć trzeba przyczynę jego bezpośredniego włączenia się w rozgorzałą w lecie 1271 r. (w czerwcu?)<sup>57</sup> wojnę domową na Kujawach inowrocławskich. Nic też dziwnego, że obiektem działań i zabiegów Mściwoja stał się akurat Wyszogród (s. 137, 165, 169, 182 n.). Pamiętać wreszcie trzeba, że Warcisław i jego Pomorzanie działaliby przy wsparciu jakichś posiłków Siemomysła inowrocławskiego, a może także Sambora, który — jak zobaczymy — mógł jeszcze w tym czasie dzierżyć swoją dzielnicę. Przede wszystkim zaś liczyć mogliby na pozostałych na Pomorzu swoich krewnych i cichych zwolenników, którzy, z różnych przyczyn, nie uciekli razem z księciem i nie dotarli w późniejszym okresie na „punkt zborny” do Wyszogrodu. Zwolenników tych najprędzej dopatrywać się można w Gdańsku i ziemi gdańskiej oraz białogardzkiej. Że tak było w istocie, dowiódł ostatnio B. Śliwiński, który po przeanalizowaniu karier urzędniczych rycerstwa pomorskiego tego okresu doszedł do przekonania, iż Mściwoj wcale nie dysponował powszechnym poparciem tej warstwy społecznej. Wśród jego przeciwników znaleźli się najwyżsi urzędnicy zarówno dzielnicy świeckiej, jak i gdańskiej oraz znaczne grono niższych urzędników tej ostatniej. Z pewnością znajdowali się oni także wśród poważnej grupy możnych, szczególnie z dzielnicy gdańskiej (i białogardzkiej), którzy na skutek zdecydowania i szybkości działań zwolenników Mściwoja w ogóle nie zdołali wziąć udziału w walkach<sup>58</sup>.

Drugim ze wspomnianych wyżej źródeł jest znany list Mściwoja do margrabiów brandenburskich, w którym prosi on ich o przyjęcie z pomocą jemu i „najbardziej wiernym mieszczanom niemieckim miasta Gdańska” oraz Prusom tudzież „niektórym szczególnie wiernym Pomorzanom”<sup>59</sup>. Dlaczego obok księcia wymieniono te trzy grupy etniczne? Czy kolejność ich wyliczenia jest dowolna? Kogo one reprezentują — oto niektóre z nasuwających się pytań. Autor przypuszcza, że są to te grupy, które w pełni poparły zwrócenie się Mściwoja do margrabiów (s. 167, 173), przy czym — wedle niego — nie reprezentują one całego obozu popierającego księcia, gdyż pozostali Pomorzanie, przez których rozumieć trzeba rycerstwo pomorskie, nie akceptując decyzji Mściwoja pozostali

<sup>56</sup> Ibid. Podejrzenia co do naturalnej przyczyny zgonu Warcisława wysuwa B. Śliwiński, s. 18.

<sup>57</sup> Ibid., s. 9.

<sup>58</sup> Ibid., s. 10 - 19.

<sup>59</sup> K. Jasiński, *Gdańsk*, s. 287 n.



mu mimo wszystko wierni. Na niedostatki takiej interpretacji zwracaliśmy już uwagę, w tym miejscu podkreślmy więc tylko, że, przyjmując ją, trudno np. zrozumieć, dlaczego wśród zwolenników wezwania Brandenburczyków znaleźli się akurat Prusowie, których o takie sympatie raczej podejrzewać nie można, czemu owi „niektórzy Pomorzanie” określani zostali dodatkowo jako „szczególnie wierni” księciu, wreszcie, czy rycerstwo przeznaczonej dla margrabiów ziemi gdańskiej rzeczywiście mogło podzielić punkt widzenia reprezentowany przez Mściwoja. Dlatego też rację przyznać należy B. Śliwińskiemu, który uważa, że w liście do margrabiów wymienione zostało całe stronnictwo Mściwoja<sup>60</sup>. Umieszczenie na pierwszym miejscu niemieckiego mieszczaństwa gdańskiego wynikać mogło nie tylko z osoby adresata listu<sup>61</sup>, ale i znaczenia udzielonej przez nie pomocy finansowej, tudzież przy opanowaniu Gdańska. Ogromną, może decydującą rolę w stronnictwie Mściwoja odgrywali Prusowie, czyli przebywający na Pomorzu emigranci pruscy, których udział w wypadkach rozgrywających się w tym czasie na Pomorzu Gdańskim i Kujawach inowrocławskich mocno się ostatnio eksponuje<sup>62</sup>. Wśród stosunkowo niewielkich Pomorzan, na których wierność i stałość mógł liczyć Mściwoj, znaleźli się — jak sądzi B. Śliwiński — przede wszystkim rycerze młodszy wiekiem i stanowiskami z dzielnicy świeckiej oraz tacyż, ale mniej liczni, z dzielnicy Warcisława<sup>63</sup>. Stronnictwo to, jak widać, ledwie dorównywało, a może nawet ustępowało zwolennikom Warcisława. I tylko jego zdecydowanie i szybkość działania, które zaskoczyły Warcisława i nie dały mu czasu na mobilizację sił, wspomóżone wydatnie przez kilka koniunkturalnych zdrad, przechyliło szalę zwycięstwa na stronę starszego z braci<sup>64</sup>.

Jeśli pozycja Mściwoja po ucieczce Warcisława była tak chwiejna i niepewna, to dodatkowe zagrożenie ze strony Sambora i zakonu rzeczywiście mogło pchnąć go do poczynienia dramatycznych kroków. W tym miejscu budzi się jednak istotna wątpliwość. Czy w takiej sytuacji Mściwoj mógł sobie pozwolić na atak na Sambora i tym samym przysporzenie sobie dwu dodatkowych wrogów? Oczywiście, poczynianiami księcia mogły kierować różne motywy. Może zajęcie Tczewa okazało się z jakichś po-

<sup>60</sup> B. Śliwiński, s. 9 n.

<sup>61</sup> Ibid., s. 10.

<sup>62</sup> J. Powierski, s. 44 i n., 67, 69 i n.; G. Labuda, *Zatarg*, s. 10 i n.; K. Jasiński, *Wojna*, s. 157, 181; B. Śliwiński, s. 6-11; M. Biskup, G. Labuda, s. 243. Zwróćmy też uwagę, że emigranci pruscy utrzymywali ze sobą stałe kontakty, często migrując między Pomorzem a Kujawami. Niewykluczone, więc, że wybuch buntu rycerstwa przeciw Siemomysłowi, który nastąpił w tak dogodnym dla Mściwoja momencie, był w jakimś stopniu przez nich inspirowany lub przynajmniej zsynchronizowany w czasie z uderzeniem na Sambora i Wyszogród — pod. dalej przyp. 71.

<sup>63</sup> B. Śliwiński, s. 10-19.

<sup>64</sup> Ibid., s. 13, 15-19.



wodów niezbędne, może to Sambor był stroną atakującą. Jednakże nieliczne, ale godne zastanowienia przesłanki zdają się przemawiać za datowaniem likwidacji dzielnicy tczewskiej oraz wybuchu wojny krzyżacko-pomorskiej na okres między 9 maja a 29 czerwca 1271 r. i powiązaniem tych wydarzeń ze współczesnymi wypadkami rozgrywającymi się na Kujawach.

Wedle *Rocznika kapituły poznańskiej* jedyną przyczyną wezwania przez Mściwoja pomocy margrabiów było zagrożenie ze strony brata, co — jak widzieliśmy — w zasadzie odpowiada ówczesnej sytuacji. Przyczyny, dla których w *Roczniku* tym brak wzmianki o wojnie Mściwoja z zakonem doszukiwać się można w strukturze jego relacji. Rocznikarz opowiadanie o wojnie domowej na Pomorzu kończy na śmierci Warcisława, bezpośrednio po niej omawia walki z Brandenburczykami, natomiast, chyba świadomie, pomija milczeniem wypadki, które miały miejsce między tymi dwoma epizodami, w tym cały kompleks wydarzeń łączących się z wybuchłym niedługo po śmierci Warcisława buntem rycerstwa kujawskiego<sup>65</sup>. Czyżby więc wojna z krzyżakami rozpoczęła się po 9 maja (śmierć Warcisława) i była, przynajmniej w opinii rocznikarza, związana z wypadkami na Kujawach? Z interwencją Mściwoja na Kujawach łączy walki pomorsko-krzyżackie jedyne współczesne źródło, które w ogóle o nich wspomina: dokument Bolesława Pobożnego z października 1271 r. (s. 170)<sup>66</sup>. Zainteresowanie budzi także wzmianka *Rocznika Traski* pod 1271 r. o uwięzieniu Sambora przez Bolesława Pobożnego (s. 139, 169). W roku tym były dwa dogodne ku temu momenty: latem, podczas walk na Kujawach oraz zimą, w czasie wyprawy na Gdańsk. Przyjmując tę drugą możliwość<sup>67</sup>, trzeba by uznać, że: 1) księstwo tczewskie zlikwidowane zostało dopiero w końcu 1271 r., może ze względu na współpracę Sambora z margrabiami; 2) konflikt Mściwoja z zakonem w lecie tego roku nie miał z tym nic wspólnego, a u jego podłoża leżały inne przyczyny, zapewne związane z walkami na Kujawach. Zakładając zaś, że zaszła pierwsza z wymienionych możliwości, konieczne staje się uzasadnienie przyczyn pobytu Sambora w lecie 1271 r. na Kujawach. Skoro bowiem zakon podjął wojnę w jego obronie, to należałoby oczekiwać obecności księcia właśnie przy wojskach krzyżackich, które m.in. wyruszyły na Tczew. Jego obecność na Kujawach, poza związkami rodzinnymi<sup>68</sup>, można by ewentualnie wytłumaczyć także względami wojskowymi: gdy zakon atakował Mściwoja od wschodu, Sambor dołączył do

<sup>65</sup> MPH, ser. nov., VI, s. 49; por. też K. Jasiński, *Wojna*, s. 146-149.

<sup>66</sup> B. Słowiński, s. 9.

<sup>67</sup> Przemawiałoby za nią połączenie przez rocznikarza w jednej zapisce informacji o pojmaniu Sambora i odzyskaniu Gdańska — por. MPH, II, s. 841.

<sup>68</sup> Według *Kroniki Oliwskiej* (MPH, VI, s. 314), która zresztą nic nie wie o pojmaniu Sambora, po ucieczce z Tczewa schronić się on miał u swojej córki na Kujawach.



przygotowywanej przez Warcisława w Wyszogrodzie wyprawy rekuperacyjnej, aby wraz z nią uderzyć nań od południa. Wszelako dobrze poinformowany o tej części wydarzeń rocznikarz kapituły poznańskiej nic nie wie o pobycie Sambora w tym grodzie. Przeto ewentualne przybycie tego księcia do Wyszogrodu wolno datować dopiero na okres po 9 maja 1271 r. W tym kontekście zrozumiałe staną się przyczyny wyprawy Mściwoja na Kujawy i jego uderzenie właśnie na Wyszogród. Sądzimy, że wyprawa ta była li tylko kontynuacją dużej ekspedycji podjętej przez Mściwoja i jego zwolenników zaraz po otrzymaniu wiadomości o śmierci Warcisława (i ewentualnym odwołaniu prośby o pomoc margrabiów), której celem było wykorzystanie sprzyjającej sytuacji i ostateczne rozprawienie się z opozycją. Ta zaś grupowała się ówczesnie w dwu miejscach: w Tczewie, wokół Sambora i w Wyszogrodzie. Po łatwym, dzięki poparciu tutejszego mieszczaństwa i rycerstwa<sup>69</sup>, opanowaniu Tczewa uderzono na Wyszogród, do którego schronił się Sambor, który może z jakichś powodów nie mógł przedostać się poza Wisłę, do krzyżaków<sup>70</sup>. Działania Mściwoja w znacznym stopniu ułatwił wybuchły równocześnie bunt rycerstwa inowrocławskiego, niewykluczone, że w części przez niego inspirowany<sup>71</sup>, a także nawiązane w tym samym czasie współdziałanie z równie zainteresowanym rozwojem sytuacji na Kujawach Bolesławem Pobożnym. Zakon, zaskoczony przebiegiem wypadków, zareagował zbyt późno. Jak dowodzi relacja *Kroniki Piotra z Dusburga*, pierwsza wyprawa wojsk krzyżackich wyruszyła dopiero 29 czerwca 1271 r. Znamienny jest też jej kierunek: Nowe nad Wisłą, na tyły operujących koło Wyszogrodu wojsk Mściwoja<sup>72</sup>.

Dotkliwy brak źródeł sprawia, że każda rekonstrukcja przebiegu ówczesnych wydarzeń zawierać musi liczne luki i nasuwać kolejne wątpliwości. Wielką zasługą studium K. Jasińskiego jest to, że nie tylko owych nieuniknionych wątpliwości nie ukrywa, lecz ponadto dostarcza pełny materiał umożliwiający kontrolę wywodów autora i budowanie własnych konstrukcji, próbujących owe wątpliwości wyjaśnić. A przecież tylko wszechstronna dyskusja, do której zresztą autor gorąco zaprasza (s. 186), może zbliżyć do pewniejszego rozwiązania problemu.

<sup>69</sup> K. Jasiński, *Wojna*, s. 155, 160, 179. Autor ten nie wyjaśnia jednak interesującego problemu. Otóż, jeśli Sambor w swoich rządach opierał się na mieszczanach — rycerzach pochodzenia niemieckiego, to dlaczego grupa ta, jak wynika z pośrednich wskazówek (por. J. Spors, s. 291), w momencie konfrontacji przeszła na stronę Mściwoja? Czemu też tak łatwo opowiedziała się z kolei po stronie margrabiów brandenburskich (K. Jasiński, *Wojna*, s. 153)? Na pytania te, istotne przy rozpatrywaniu okoliczności i daty likwidacji księstwa tczewskiego, brak jak dotąd zadowalającej odpowiedzi.

<sup>70</sup> Przepuszczenie takie sugeruje zapiska *Kroniki Oliwskiej* MPH, VI, s. 314.

<sup>71</sup> Por. przyp. 62. W działaniach pod Wyszogrodem pomocą Mściwojowi służyli zapewne Wyszelice — zob. K. Jasiński, *Wojna*, s. 182; B. Sliwiński, s. 17.

<sup>72</sup> Por. przyp. 50.



## LA CONCORDE DE TYNIEC ET LA VENGEANCE DE WYSZOGRÓD

La mise à l'écart et, en conséquence, la rébellion, en 1118, de Skarbimir furent consécutives à l'alliance de d'une l'opposition ancienne et nouvelle, soutenue par le prince souverain Boleslas III Bouche-Torse craignant, lui aussi, la montée en puissance du palatin, et non une divergence de vues sur le statut réglant la succession du trône polonais, ce statut ayant été en fait postérieur, datant vraisemblablement de 1136 - 1138. La réconciliation de Boleslas III avec Skarbimir entre 1121 - 1122, à l'occasion de la fondation de l'abbaye bénédictine de Lubliń relèvent d'une hypothèse à écarter, cette fondation ayant été postérieure. En effet, ainsi que l'ont démontré des fouilles archéologiques, cette abbaye est d'une double fondation, la première, royale, remontant à la fin du règne de Boleslas le Téméraire (1058 - 1079), la seconde, par les Awdaniec, grande famille féodale dont provenait Skarbimir, de la fin du règne de Boleslas III, la fondation initiale ayant été détruite et désertée au début du XII<sup>e</sup> siècle. C'est de la fin du règne de Boleslas III (1136 - 1138) que date une première note refondatrice du livre conventuel de Lubliń. A cette même époque fut fondée l'abbaye du Mont Chauve (Łysa Góra) et, un peu plus tard, celle de Sieciechów. L'étude de la liste des témoins énumérées par le document du légat pontifical Guy, Gui, amène à la rapporter à 1105, date de la concorde conclue par Judith Salicka et ses partisans avec Boleslas III, à l'occasion duquel la duchesse veuve fit de riches donations en faveur de l'Eglise, dont l'abbaye de Tyniec.

\*

Engageant une polémique avec K. Jasiński sur le déroulement de la guerre civile en Poméranie orientale des années 1268 - 1272, l'auteur remet en question la maturité politique et le souci du bien public et de la réunification du royaume, qui seraient le propre de la chevalerie et des magnats poméraniens. Cette classe était fortement divisée, et ce qui en motivait les faits et gestes c'était les intérêts matériels ou de prestige, individuels ou de faction. Mściwój, duc de Poméranie de Gdańsk, devait son succès, dans un premier temps, à la détermination et la célérité d'action de son parti et, plus tard, au soutien qui lui fut accordé par les margraves de Brandebourg, et, plus tard, à l'appui qui lui fut accordé par les margraves de Brandebourg et avant tout au cours d'événements qui n'étaient peut-être pas étrangers à son inspiration, en Coujavie d'Inowrocław où la mort (meurtre?) de son frère et principal adversaire Vartislas, déclencha une rébellion de la chevalerie. Ce concours de circonstances permit à Mściwój de régler ses comptes à une opposition regroupée à Tczew et plus encore à Wyszogród, et ensuite, grâce à l'alliance avec le duc de Grande-Pologne, de refouler une intervention des chevaliers teutoniques ainsi que les troupes de Brandebourg dont il n'avait plus besoin.

Tłumaczył  
Hubert Krzyżanowski